

Grzegorz Motyka

<https://orcid.org/0000-0003-3694-4225>

Instytut Studiów Politycznych PAN

Czytane dziś słowa Jerzego Jastrzębowskiego, że Polacy i Ukraińcy „w przyszłości – być może mniej odległej, niż nam się wydaje – będą »skazani« na porozumienie”, brzmią proroczo. W obliczu rosyjskiej agresji Polska zajęła zdecydowane stanowisko wspierające niepodległość naszych sąsiadów. W sprawie tej panuje – i bardzo dobrze! – konsensus polityczny i społeczny.

Warto jednak uświadomić sobie, że historia wcale nie musiała tak się potoczyć. Równie dobrze mogliśmy się zachować tak jak Węgrzy, co z dużym prawdopodobieństwem przesądziłoby los ukraińskiej państwowości. Jeśli tak się nie stało, to walna w tym zasługa właśnie Jerzego Giedroycia i jego otoczenia. To entuzjazm tych ludzi i zarażanie nim kolejnych osób i środowisk, w tym czołowych polskich polityków (można tu przywołać choćby Aleksandra Kwaśniewskiego), sprawił, że polityka zagraniczna III Rzeczypospolitej od 1991 r. była konsekwentnie życzliwa wobec Ukrainy. Nawet wtedy, kiedy nad Dnieprem bywało to lekceważone i niedoceniane.

Cierpliwie prowadzono też od lat dziewięćdziesiątych trudny dialog historyczny na temat najbardziej dramatycznych kart wspólnej historii. Już w rozmowach Jastrzębowskiego można było dostrzec, że będzie się on koncentrował na wydarzeniach drugiej wojny światowej, zwłaszcza antypolskich czystkach prowadzonych w latach 1943–1945 przez Ukraińską Powstańczą Armię. Rację miał prof. Roman Szporluk, zwracając wtedy, w 1988 r., uwagę, jak ważne jest dla wzajemnych relacji

wyświetlenie tego, co stało się z Polakami na Wołyniu – mam na myśli kobiety, dzieci, starców, którzy poginęli z rąk ukraińskich. Tego rodzaju czynów nie można w żaden sposób usprawiedliwiać ani „równoważyć”. Byłoby bardzo smutne, gdyby naród ukraiński uchylał się od odpowiedzialności moralnej za zbrodnie, jakie niektórzy jego członkowie popełnili w czasie wojny.

Spór o ocenę działań UPA i jej samej jako jedyny miał wymiar nie tylko historyczny, ale też polityczny, realnie utrudniając rozwój wzajemnych relacji.

Nie chodziło w nim bynajmniej tylko o ocenę wydarzeń historycznych, ale też o kwestię ekshumacji polskich ofiar i utworzenie na Ukrainie odpowiednich cmentarzy – zwłaszcza w miejscach, które dla Polaków są symboliczne. Próby ich przeprowadzenia zostały zablokowane w 2016 r. po zburzeniu w Polsce przez środowiska nacjonalistyczne kilkudziesięciu ukraińskich pomników.

Warunkiem odblokowania ekshumacji, który postawiła strona ukraińska, była odbudowa jednego z tych pomników, wzniesionego oficjalnie i zgodnie z polskim prawem w Mrzygłodach, na mogile partyzantów UPA poległych w 1945 r. w walce z NKWD. Ten niewygórowany przecież postulat długo nie mógł się doczekać realizacji. Dopiero po reelekcji Andrzeja Dudy na sugestię jego kancelarii pomnik odbudowano, ale w innej niż pierwotna formie. Przed zniszczeniem napis na nim głosił: „Zginęli za niepodległą Ukrainę” i zawierał nazwiska sześćdziesięciu dwóch ukraińskich poległych. Na odbudowanym pomniku pominięto wszystkie nazwiska zabitych, a nowy napis mówi: „Zginęli w walce z NKWD”. Upierając się przy zmianie tych trzech słów i pominięciu nazwisk poległych, kierownictwo polskiego IPN faktycznie uniemożliwiło powstanie cmentarzy ofiar zbrodni wołyńskiej.

W kwestii dialogu historycznego kilka ostatnich lat zostało, niestety, straconych. Nie potrafię zrozumieć prezesów polskiego IPN – poprzedniego Jarosława Szarka i obecnego Karola Nawrockiego. Od 2019 r., po zwycięstwie w wyborach prezydenckich Wołodymyra Zełenskiego nie podjęli oni dialogu w tej sprawie z nowym prezesem Ukraińskiego IPN Antonem Drobowyczem. Co więcej, w IPN zaniechano dialogu z ukraińskimi historykami. W 2017 r. zawieszono zostało Polsko-Ukraińskie Forum Historyków. Do dziś nie wydano w formie książek referatów ze spotkań tego gremium. Jest wśród nich np. rewelacyjna analiza na temat krwawej niedzieli 11 VII 1943 r., którą przygotowali Tomasz Bereza i Ewa Siemaszko. Doszło nawet do tego, że podczas wizyty w Kijowie w grudniu 2021 r. (trzy miesiące przed rosyjską agresją, o której już głośno ostrzegano!) prezes Nawrocki odmówił spotkania ze swoim ukraińskim odpowiednikiem. Należy do tego dodać, że wielu specjalistów ds. polsko-ukraińskich albo odeszło z IPN, albo zostali zwolnieni. Rezultaty były takie, że pół żartem, pół serio mówi się wręcz o polityce deukrainizacji IPN.

Na szczęście zaniechania te nie miały wpływu na postawę polskiego społeczeństwa, które po rozpoczęciu rosyjskiej inwazji masowo rzuciło się z pomocą dla uchodźców z Ukrainy. Wspólne wysiłki rządu, samorządów i tysięcy zwykłych obywateli przybrały niezwykły i poruszający charakter. Niesiono pomoc bez patrzenia na ocenę dramatycznych wydarzeń z historii. Od lutego 2022 r. nawet w przestrzeni publicznej można bez trudu dostrzec wstrzeźliwość komentatorów w wypowiedziach na temat trudnych wydarzeń z przeszłości. W sposób oczywisty była i jest ona motywowana tym, by nie dostarczać argumentów rosyjskiej propagandzie, która próbuje instrumentalnie wykorzystać polskie cierpienia. Choć powrót do normalnego dialogu historyków może nastąpić dopiero po zakończeniu działań zbrojnych na Ukrainie, to już dziś doszło do istotnych zmian w świadomości społecznej. Polacy gremialnie zrozumieli, że w ukraińskich opowieściach o rosyjskim zagrożeniu nie było nawet krzty przesady. Kult UPA cieszył się na Ukrainie taką popularnością właśnie ze względu na jej długotrwałą i mężną walkę z komunistycznym i rosyjskim zagrożeniem po wojnie. Z tego powodu rzeczą trudną do

przekazania opinii publicznej byłoby jednocześnie mówienie o przestępstwach popełnionych przez tę organizację na polskiej ludności cywilnej. Można mieć nadzieję, że analogicznie na Ukrainie zrozumiano, iż Polacy, tak mocno podkreślając wagę upamiętnienia ofiar rzezi na Wołyniu i w Galicji Wschodniej, mają na celu jedynie pamięć i prawdę o tych wydarzeniach, a nie stworzenie rewizjonistycznego tarana dla załatwienia doraźnych celów politycznych.

Nie twierdzą, że uderzenie Rosji na Ukrainę zlikwidowało różnicę stanowisk Polaków i Ukraińców w sprawie trudnych pytań z przeszłości. Wojna stwarza jednak okazję, by na stałe zdjąć tę problematykę z agendy politycznej i pozostawić ją środowiskom naukowym jako normalny przedmiot badań. Rzecz jasna nie stanie się to samo z siebie. Dziś najważniejszą sprawą pozostaje ekshumacja i upamiętnienie osób pomordowanych. Nadzieją napawa fakt, że Fundacja „Wolność i Demokracja” uzyskała zgodę na ekshumacje w Puźnikach, wiosce wymordowanej w 1945 r. przez UPA. Należy pogratulować działaczom społecznym, że osiągnęli to, co powinny zrobić powołane do tego instytucje państwowe. Przeprowadzenie ekshumacji i zbudowanie cmentarzy – potrzebnych zresztą po obu stronach granicy – pozwoliłoby przełamać poczucie wzajemnych krzywd i zasklepić istniejące rany. Otwarcie pierwszego z takich cmentarzy powinien towarzyszyć mocny gest symboliczny obu prezydentów – Polski i Ukrainy. Jak powinien on wyglądać, to sprawa do dyskusji. Sam namawiałbym do tego, by bazować na wspólnym oświadczeniu biskupów polskich i ukraińskich z 2013 r. W wydanym wtedy dokumencie pojawiła się rzetelna i wyważona ocena wydarzeń z przeszłości, niczego nieukrywająca, a jednocześnie pisana z empatią dla drugiej strony. Warto skorzystać z tego doświadczenia.

Może być też inaczej. Ukraińcy uznają, że wojna przyznała im całkowitą rację także w sprawach historycznych, a każda wzmianka o ofiarach Wołynia jest prorosyjską propagandą. Niejako w odpowiedzi po polskiej stronie zacznie wówczas narastać poczucie niesprawiedliwości, a każda taka negacjonistyczna wypowiedź będzie traktowana jako oczywista niewdzięczność. Przy takim rozwoju sytuacji czekałby nas rychły powrót do sporów czysto historycznych. Na szczęście jest to wariant mało prawdopodobny. Na nas wszystkich spoczywa jednak odpowiedzialność, by do niego nie dopuścić.

Grzegorz Motyka – profesor doktor habilitowany, historyk, politolog, pracownik Instytutu Studiów Politycznych PAN, zajmuje się problematyką stosunków polsko-ukraińskich po 1939 r. oraz kwestią antykomunistycznego oporu w Europie Środkowej po 1944 r. Email: grzemos@isppan.waw.pl.

Grzegorz Motyka – professor, historian, political scientist, employee of the Institute of Political Studies of the Polish Academy of Sciences; he deals with issues of Polish-Ukrainian relations after 1939 and the question of anti-communist resistance in Central Europe after 1944. Email: grzemos@isppan.waw.pl.